Rok III. Kraków, Niedziela dnia 11 maja 1913 r. Nr. 19.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Rada Narodowa.

Poselskie Koło Sejmowe składające się jak wiadomo z posłów do Rady Państwa i do Sejmu krajowego, utworzyło przed kilku laty Radę Narodową.

Rada Narodowa miała być niejako Wydziałem Poselskiego Koła Sejmowego a więc instytucyą powołaną do przygotowywania i załatwiania pierwszorzędnych spraw ogólno-narodowych.

Wadliwa organizacya oparta na mylnej zasadzie reprezentacyi stronnictw politycznych i to według stosunku delegatów, od samego początku niesprawiedliwego, sprawiła, że Rada Narodowa nie była radą lecz tylko Centralnym Komitetem wyborczym.

Nie przeczymy, że stosunki jakie panują we wschodniej części kraju powinien w czasie wyborów regulować komitet cieszący się pełnem zaufaniem całego społeczeństwa polskiego; stwierdzić jednak musimy, że poselskie Koło sejmowe w dotychczasowym swym składzie nie było nigdy wyrazem opinii całego ogółu ludności polskiej, lecz tylko reprezentacyą tych stronnictw politycznych, które przy poprzednich wyborach zdobyły większą liczbę mandatów.

Stronnictwo mające większość w Sejmie, swego stanu posiadania na rzecz innych stronnictw nigdy uszczuplić nie pozwalało i już Radę Narodową względnie Centralny Komitet wyborczy organizowało w ten sposób, aby sobie przy następnych wyborach zapewnić zwycięstwo. Niedotrzymywanie kompromisów zawartych z innemi stronnictwami, niedopuszczanie szerokich warstw ludności, które nie zdołały zdobyć odpowiedniej liczby mandatów poselskich do udziału w obradach, — wszystko to sprawiło, że Rada Narodowa była wyrazem tylko części a nie całości społeczeństwa polskiego w naszym kraju.

Taka Rada Narodowa popadała w sprzeczność z wolą ludności coraz bardziej a w grudniu r. 1911 popełniła błąd kardynalny, który stał się główną przyczyną jej rozbicia.

Gdy wskutek wojny bałkańskiej i zatargów międzynarodowych wyłoniła się myśl przygotowania się do zbrojnej walki, gdy mieszczaństwo, lud wiejski i miejski utworzył w tym celu Komisyę tymczasową, wówczas Rada Narodowa a raczej tylko jej większość zawiązała t. zw. Komitet Obywatelski i wyznaczyła mu zadanie, narodu wolności pozbawionego w tak doniosłej chwili niegodne.

Gdy następnie weszła na porządek dzienny sprawa sejmowaj Reformy wyborczej, Rada Narodowa nie spełniła swego zadania należycie; żądań mieszczaństwa polskiego, aby rękodzielnikom przyznano taką ilość mandatów jaka im się ze względu na ich siłę liczebną i znaczenie w przemyśle krajowym należy, nie uwzględniono; na tle walki o zmianę statutu krajowego zwiększyły się antagonizmy partyjne, sprawą reformy wyborczej a z nią razem Rada Narodowa upadła.

Dnia 7. maja bezpośrednio przed posiedzeniem Poselskiego Koła Sejmowego prowadzono pertraktacye z opozycyą w celu sanacyi stosunków w Radzie Narodowej. Mimo ustępstw ze strony przedstawicieli olbrzymiej większości polskich mieszkańców naszego kraju, porozumienia nie osiągnięto a temsamem Rada Narodowa została rozbitą.

Bezpośrednio po rozbiciu się Rady narodowej obradowało poselskie Koło Sejmowe i po długiej dyskusyi uchwaliło rezolucyę, uznającą w interesie narodowym potrzebę istnienia Rady Narodwej, któraby się opierała na porozumieniu wszystkich stronnictw, jednakże ani do wyboru Rady nar. ani do wyboru proponowanego komitetu tymczasowego (z 7 członków) przystąpić nie zdołano.

Pozostaje zatem w zawieszeniu niezmiernie ważna sprawa: utworzenie nowej Rady Narodowej w porozumieniu **wszystkich stronnictw**.

Nie przypuszczamy, iżby przez to określenie rozumieć należało tylko stronnictwa obecnie do Sejmu należące; *morituri* t. j. posłowie, którzy przy najbliższych wyborach przepaść mogą, stronnictwa poselskie, których, siła liczebna zasadniczo zmienić się może, nie powinny zapewniać sobie wpływu na przyszłe wybory. Do nowej Rady narodowej i do komitetu tymczasowego powołać należy **wszystkie** stronnictwa a więc także Polskie Stronnictwo mieszczańskie i to tem pewniej, że mieszczaństwo w właściwem słowa tego znaczeniu przedstawicieli swych ani w Sejmie, ani w Radzie państwa nie posiada.

Rada narodowa powinna się też składać nie z samych tylko posłów; powołanie do niej ludzi z poza sfer poselskich mogłoby z korporacyi tego rodzaju uczynić prawdziwą Radę i to prawdziwie Narodową.

Opór bloku podolsko-wszechpolskiego przeciw reorganizacyi Rady narodowej pociągnie za sobą fatalne następstwa. — Skutkiem tego oporu powstały już dwa wrogie komitety wyborcze. Przy wyborach sejmowych wybuchnie gorsząca walka, z której w całym kraju skorzystają zapewne Rusini i Syoniści. Polski stan posiadania skurczy się skutkiem *veta* wszechpolsko-podolskiego! Politycy z pod tego sztandaru zadokumentowali przed światem ponownie, że naród nasz od czasu rozbioru Polski w niczem się jeszcze nie poprawił i to jest najjaskrawszym dowodem, że zawodowi politycy tego rodzaju do celu nas nie zaprowadzą.

Kawiarnie uliczne.

Jadłodajnie „pod słońcem“, dawniej dla wygody uboższej ludności bardzo rozpowszechnione znikły w ostatnich czasach z widowni; spożywanie posiłku na ulicach i placach publicznych, podawanie kawy białej i czarnej, herbaty, barszczu z kartoflami, flaczków, kiełbasy smażonej, kiszek i wszelkiego rodzaju faryny po cenach od 1 do 5 centów za porcyę wzbudzało u „porządniejszej“ publiczności pewnego rodzaju wzgardę i niesmak, aczkolwiek przed paruset laty w czasie zjazdów szlacheckich i jarmarków faryniarze byli głównymi żywicielami nawet dostojnych i dobrze urodzonych osób.

Poczucie estetyczne zmienia się co prawda niemal z każdem stuleciem w sposób zasadniczy. Anekdotka o Diogienesie świadczy, że filozofa tego, gdy raz jadł na rynku w Atenach obskoczyła gawiedź uliczna i śmiejąc się z tej nieprzyzwoitości, wołała: „pies! pies!"

W okresie faryniarstwa jedzenia na placach publicznych nie uważano za występek przeciw dobrym obyczajom, ale zapatrywanie to zmieniło się w połowie zeszłego stulecia; uznano za wskazane, aby spożywanie pokarmów i napoi odbywało się w osobnych lokalach zwanych garkuchniami, następnie restauracyami, kawiarniami lub cukierniami.

Obecnie wracają znowu czasy faryniarstwa: W większych miastach podaje się już kawę, herbatę, piwo, wódkę, ciasta etc., etc. gościom na chodnikach, gdzie właściciele koncesyj kawiarniano - cukierniaaych ustawiają osobne stoliki dla wygody „lepszej" publiczności.

O ile jednak dawni faryniarze uprawiający swój przemysł na obszernych placach nie przeszkadzali nikomu, a ludności wyświadczali prawdziwą wygodę, o tyle przedstawiciele faryniarstwa nowoczesnego mając obszerne nieraz całkiem próżne lokale dla zaspokojenia kaprysu „lepszej" publiczności zajmują chodniki, przeznaczone do użytku ogólnego.

Faktem jest, że publiczność jużto dla braku miejsca na chodniku zastawionym stołami, jużto aby nie przeszkadzać posilającym i pokrzepiającym się gościom, schodzić musi na szosę, często do błota i narażoną jest w czasie ożywionego ruchu wozowego na niebezpieczeństwo.

Sklepy w sąsiedztwie takich faryniarskich chodników pustoszeją i upadają, bo nikt nie chce przedzierać się do nich przez tego rodzaju przeszkody.

Bardzo aktualną była też interpelacya radcy miejskiego p. Jarry wniesiona w tej sprawie na posiedzeniu krak. Rady miejskiej dnia 30 kwietnia b. r.

Z powodów wyżej przytoczonych domagał się p. Jarra, aby stoliki ulicznemi kawiarniami ustawiano tylko w takich miejscach, gdzie jest chodnik odpowiedniej szerokości, oraz aby przestrzeń zajęta, była od drogi przeznaczonej dla przechodniów odgrodzoną odpowiedniemi ściankami z roślin pnących lub gęsto ustawionymi drzewkami wazonowymi.

Sprawa ta na razie ostatecznie jeszcze niezałatwiona, musi być należycie wyjaśnioną i jeżeliby chodniki miały wogóle służyć do celów gospodnio - szynkarskich, to powinnoby się zezwolić także przekupniom sprzedającym n. p. kasztany, lody, kiełbaski z chrzanem i t. p. artykuły spożywcze, aby mogli dla swych klientów ustawiać na chodnikach stoły i krzesła, a to dla wygody szerszej, już gruntownie zdemokratyzowanej publiczności, której ta forma faryniarstwa oddaćby mogła wielkie usługi.

Kursa zawodowe.

Kurs stolarski odbył się w Hyżnem (pow. rzeszowski) od 16 grudnia do 23 marca kosztem 2.423 K. Na kurs ten uczęszczało 15 frekwentantów.

Na kursie uczono miejscowych, wsiowych stolarzy, poprawnej roboty stolarskiej, mianowicie wyrobu zwykłych sprzętów kościelnych, szkolnych i domowych, także nieco stolarstwa budowlanego.

Kurs wydał bardzo dobre ruzultaty; uczestnicy wydoskonalili się w robocie i nauczyli się zawodowego rysunku o tyle, że go rozumieją, oraz poprawnych połączeń stolarskich i wykonują obecnie dla okolicy bez porównania lepsze niż dawniej roboty. Uczestnicy kursów otrzymali zamiast zasiłków w gotówce, poprawne postępowe narzędzia, które po ukończeniu kursu zostały im darowane, nadto wyposażył Wydział krajowy jednego z absolwentów tego kursu w tokarkę, z tem zastrzeżeniem, że ma być używaną do robót tokarskich przez wszystkich miejscowych absolwentów kursu.

Kurs lakierniczy. urządzony został w Krakowie dla lakierników, malarzy napisów pokostników w czasie od 1 lutego do 16-marca 1912. Organizacyę poruczono krakowskiemu Instytutowi popierania rękodz. i przemysłu.

Przyjęto na kurs 4 majstrów i 10 czeladników — ukończyło zaś kurs 3 majstrów i 9 czeladników. Uczono na kursie rachunków, rysunku wolnoręcznego, wykreślania liter, lakiernictwa i malowania napisów, towaroznawstwa, wiadomości z ustawy przemysłowej i hygieny. Na kurs nie zgłosili się czeladnicy z lepszych pracowni. Jakkolwiek wynik tego kursu pozostawił niejedno do życzenia już to z powodu, że fachowi nauczyciele, nie stali na wysokości swego zadania i że plan nauki nie został ściśle zatrzymany, to jednak na kursie uczono robót lakierniczych i napisowych takich, jakich uczestnicy kursu wykonać nie umieli i zapoznano uczestników z dobrymi materyałami roboczymi.

Na kurs preliminowano 4.000 K. Przekroczenie pokrył Instytut z własnych funduszów.

Kursy murarskie, urządzane są w miejscowościach zamieszkałych przez rodziny murarskie. Nie mają one na celu doskonalenia majstrów lub podmajstrzych murarskich, lecz zapoznanie robotnika murarskiego z temi teoretycznemi wiadomościami i praktycznemi wskazówkami, które są mu niezbędnie potrzebne, do należytego wykonania roboty murarskiej, do łatwego rozumienia poleceń majstra lub budowniczego i tem różni się ich plan naukowy od planu przez Ministerstwo robót publicznych wydanego. Kursy te zostały urządzane w zimowych miesiącach, w czasie w którym robotnik murarski nie jest zajęty na budowach. Nauka odbywała się codziennie od 2 popołudniu do 6 lub 7-mej wieczorem. Na kursach uczono: czterech głównych działań rachunkowych, zasadniczych wiadomości z geometryi, planimetryi i stereometryi, rysunku geometrycznego, obliczeń murarskich, murarstwa i rysunku zawodowego, ustaw tobotniczych, przepisów bezpieczeństwa, hygieny ogólnej i niesienia pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

Kursy murarskie w Przecławiu i Rzeszowie były bardzo pilnie uczęszczane i wykształciły zawodowo robotnika.

Dodatnie wyniki nauki na dotychczasowych kursach murarskich zachęciły murarzy innych miejscowości do wnoszenia podań o urządzenie takich kursów.

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.) 8

ROZDZIAŁ VII.

Słońce w dzień jesienny, pogodny zniżało się ku zachodowi, a siejąc na lasy, łąki i pola, piękny blask, przeglądało się w srebrzystych strumykach i stawach, pomiędzy którymi przejeżdżał konny. Chełm jego złocisty na głowie, oraz pancerz, świadczyły, iż należał do rosyjskich kirasyerów, apolety zaś jego, oznaczały rangę oficera. Koń zmęczony dowodził, że daleką podróż odbywa, i śpieszno mu było widać dojechać do oznaczonego celu, gdyż nigdzie po drodze nie zatrzymywał się na popas, ani nawet nie pozwolił strudzonemu koniowi napić się wody z obok leżącego stawu, do którego zwierzę z chciwością wyciągało swój pysk, a dla podkreślenia, że jeździec na to nie pozwalał, było szarpane srogiem wędzidłem. Szlachetne zwierzę wypierało z siebie prawie ostatnie siły, aby zadowolnić swego pana.

Kirasyer niecierpliwie ciągle pubudzał konia do biegu ostrogą, rozmawiając z sobą:

— Bierz czort te manewry, dla których tyle czasu straciłem, bierz czort taką podłą komunikacye, że zanim dojedziesz do Ostrowa, już by szólw ze Smoleńska do Moskwy przyszedł. Durne Polaki myślą, że wraz w kozi róg mnie zapędzą, a tu się zaraz pokaże co nasz potrafi, jeśli chodzi o to, aby rozumem potrząść. Głupi Głowacki, głupi ty, choć wszyscy za umnicę cię mają; nie chciał ty po dobrej woli oddać mi dziewczonku, a przydzie ci na to, że za żaden wykup nie dostaniesz jej odemnie, będzie ona moja, bo tak być musi, jeśli tylko Szczerbakow rękę do tego przyłoży.

Tak rozmyślając kirasyer niedługo potem wjechał do Ostrowa. Kilka band spacerujących żydów po sabacie, gdyż był to dzień sobotni, ciekawie jęło się przyglądać przybyszowi, skąd się wziął taki rycerz grzeczny, który nie nosi nahajki a przejeżdżając blisko jakich pleców, nie raczy klapnąć w nie,ażeby chałat jedwabny podszewkę na wierzch wypruszył, tembardziej, że kirasyer jechał ostro, a przechodnie ledwo zdążali na stronę.

Do zupełnie innego moresu przyzwyczaił ich Szczerbakow, który w tem miasteczku uważany był wprost jak udzielny książę. Mówiono nawet, że jeśli pan komendant raczył pożyczyć pieniędzy od jakiego kupca to kazał dla świętej spokojności dyskontować jego kwity. Jeśli zaś zdarzyło się, że pan Szczerbakow obchodził imieniny, czyli tak zwany dzień angieła, który dziwnym sposobem czasami przypadał od 5-iu do 10-iu razy w roku, no to już wtedy solenizant od świtu do nocy był pijany, szurgnąwszy nieraz tego i owego nahajką po uchu za to, że naprzykład zamiast dary przynieść na dwa dni przed tem, przyniósł w sam dzień imienin tembardziej, że kozak wybębniał na olbrzymim bębnie na rynku kiedy przypada dzień angieła komendanta. Teraz widzimy go, jak okrążony przyboczną strażą składającą się jedynie z dostojnych chorążych i wybranych urjadników, leży na kojce, zaś Gawryła starszy felczer z sotni, masuje mu wątrobe, na którą cierpiał, gdy dnia poprzedniego obchodził jaką libacyę.

Nagle do drzwi jego mieszkania ktoś mocno zastukał; po otworzeniu wszedł olbrzym kirasyer.

— Cztob ty łopnuł, wisz jego od kuda wziałsia — pyta Szczerbakow, witając Rozena.

— Na parę ja godzin tylko przyjechał. miły drug, z ważną bardzo sprawą, o której sam na sam pomówić z tobą muszę.

Szczerbakow otworzył szeroko oczy, jakoby bardzo zaciekawion, poczem wyprowadził gościa do przyległej izby, gdyż był bardzo niecierpliwy i wszelkich zwłok, które tyczyły jakich wiadomości nie cierpiał.

Jakiego rodzaju była serdeczność pomiędzy tymi ludźmi, z których kirasyer ze względu na swe poważne stanowisko w wyższej sferze się obracał i dla czego Szczerbakowa, człowieka grubych obyczajów swym druhem nazywał, trudnoby tego dociec, to jest tylko wiadomem, że musiał pokładać w nim zaufanie, skoro zwierzył się przed nim z następującego sekretu:

— Ty wiesz Szczerbakow, że ja bogat — przemówił Rozen.

— Wiem.

— Stosunki mam!

— Masz.

— Samego czortu się nie boję?

— Bo udałaja dusza w tobie!

Kaprys czy pomyłka.

Duchowieństwo polskie odznaczało się oddawna wielką miłością Ojczyzny; przewidując zawczasu niebezpieczeństwo jej grożące, nawoływało przez usta nieśmiertelnego kaznodziei ks. Piotra Skargi i wielu innych wybitnych przedstawicieli duchowieństwa naród do opamiętania, do ratowania tonącej nawy państwowej, a gdy w czasie rozbiorów i po rozbiorach naród stawał do walki z najezdzcami, cały stan duchowny przyłączał się do szeregów.

Jedni pracowali z całych sił nad organizacyą, inni dzierżąc w jednej ręce krzyż w drugiej szablę, szli w pole i padali na pobojowiskach lub ujęci w niewolę ginęli w katorgach sybirskich.

To też w sprawach narodowych społeczeństwo polskie a zwłaszcza Kraków od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj zwracał się zawsze z całem zaufaniem do rodaków w sukni kapłańskiej. Pod tym względem po stronie ludności świeckiej do tej chwili nie zaszła żadna zmiana.

Duchowieństwo szło zawsze solidarnie ze społeczeństwem stanu świeckiego.

Dopiero w dniu 3 maja b. r. z powodów bliżej niewyjaśnionych i z przyczyn, których wytłumaczyć wogóle nie podobna, kapituła krakowska popadła w konflikt z katolicką i polską ludnością całego miasta.

Od lat 14 odkąd obchód wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3 maja stał się ogólnem świętem narodowem, zawsze w chwili zbliżania się pochodu do katedry wawelskiej brzmiał głos Zygmunta, drzwonu narodowego, drogiego sercu każdego Polaka, a brzmiał jak ongiś w roku 1791, kiedyto w chwili ogłoszenia Konstytucyi 3 maja na znak radości uderzono w dzwony w wszystkich katedrach i kościołach całej Polski.

Uroczystości pamiątkowe Konstytucyi 3 maja rozpoczynają się zawsze w kościele i kończą się w kościele w dowód, że Polacy byli i pozostać chcą katolikami.

Mieszczaństwo polskie nie uchylające się nigdy od wszelkiej możliwej pomocy, zmierzającej do uświetnienia uroczystości kościelnych, zwróciło się jak zwykle tak i w tym roku przez komitet obchodu 3 maja do kapituły krakowskiej z prośbą o zezwolenie, aby w czasie pochodu dzwoniono w Zygmunta. Zezwolenia takiego udzielał zawsze mąż surowych obyczajów ś. p. ks. kardynał Puzyna. W tym roku jednak, kiedy na książęco - biskupim tronie zasiadł potomek jednego z najsławniejszych rodów polskich, **kapituła krakowska** zmieniła swoje stanowisko **i w dniu 3 maja w Zygmunta dzwonić zabroniła.**

Nie chcemy przypuszczać nawet, iżby kapituła krakowska powodowała się w tym wypadku obawą narażenia się, a tem mniej chęcią przypodobania się któremukolwiek z sąsiednich rządów zaborczych. Przekonani jesteśmy, że wpływy tych rządów nie przedostaną się nigdy do światłego duchowieństwa polskiego, ale stwierdzamy, że zakaz kapituły wywołał w całem społeczeństwie polskiem żal i ubolewanie.

Wydawanie podobnych zakazów w chwili, gdy na duchowieństwo katolickie padają z różnych stron pociski, gdy duchowieństwo zbliżać a nie odgradzać się powinno od patryotycznej i katolickiej ludności, sympatyj dla członków kapituły w nikim wzbudzać nie może.

Nie przypuszczamy też, iżby powodem odmowy był kaprys w tym wypadku zupełnie niestosowny, ale w każdym razie zaszła niemiła pomyłka, którą — mamy nadzieję — kapituła krakowska niewątpliwie wyjaśni.

Rywalizacya Rosyi i Austro-Węgier na Bałkanach.

(Szkice niedalekiej przyszłości).

Przed trzema miesiącami pisaliśmy już o sprawie bałkańskiej.

W artykule pod tytułem: „Skutki wojny bałkańskiej a równowaga europejska“ omawialiśmy te same kwestye, które się dziś rozgrywają.

Wykazywaliśmy mianowicie, że po pokonaniu Turcyi w Europie zwycięskie państwa i nadal będą ciążyły do trójporozumienia, że przy podziale zdobyczy między Bułgaryą a Serbią nastąpią nieporozumienia, że istnieje możliwość zbliżenia się Rumunii do Rosyi, a Bułgaryi do Austro-Węgier i że największe może niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego tkwi w nienormalnym stosunku Austro-Węgier do Serbii i Czarnogóry, a nawet do protegowanej przez nie Albanii, którą mogą zająć Włochy w porozumieniu z przeciwnikami trójprzymierza, zwłaszcza z Rosyą, dążącą do zniszczenia monarchii naddunajskiej także przy pomocy państw bałkańskich.

Ponieważ obecnie cała ta sprawa jest na porządku dziennym, a nawet z powodu dążenia Czarnogóry do zatrzymania Skutari w pewnej swej części się zaostrzyła, dlatego jeszcze raz nią się zajmiemy, omawiając ją szczególnie w tych punktach, które lekko tylko poruszyliśmy.

Mamy tu głównie na myśli obecną i przyszłą rywalizacyę Austro-Węgier i Rosyi o wpływy i przewodnictwo na Bałkanach i niebezpieczeństwo, grożące w razie zwycięstwa dyplomacyi rosyjskiej monarchii Habsburgów i w następstwie pokojowi światowemu, który ewentualnie dałby się przywrócić tylko przez odbudowanie Polski.

Rywalizacya Austryi i Rosyi na gruncie spraw bałkańskich sięga bardzo dawnych czasów i nieraz była przedmiotem sporów i umów politycznych między obu państwami.

Z początku miała ona przebieg więcej łagodny, ale po wojnie krymskiej, w której Austrya naraziła się Rosyi wkroczeniem do Rumunii i po kongresie berlińskim, zezwalającym Austro-Węgrom na okupacyę Bośni i Hercegowiny, spotęgowała się ona, przybierając formy naprzemian ostre i łagodne, zależnie od kierownika ministeryum spraw zagranicznych.

W ostatnich czasach wystąpiła ona dwa razy w tonie ostrym, grożącym wojną — najpierw podczas aneksyi Bośni i Hercegowiny, przyczem nieopatrznie wycofano wojsko austro - węgierskie z tureckiego Sandżaku nowobazarskiego i wydano wiele pieniędzy dla uspokojenia Porty, a następnie w obecnie kończącej się wojnie bałkańskiej.

Pierwszym razem monarchia Habsburgów zatryumfowała dyplomatycznie nad

---

— Żony mi potrzeba?

— Konieczno.

— Otóż to i w tem bieda, że upatrzył ja sobie Polkę, ale ona za mnie wyjść nie chce, a opiekun jej tak się i trzęsie ze złości, jak mu napomnę o jej rękę.

— Znaczyt knutem jego, że sobacza dusza dierżost' taką umyślił — zauważył podrażniony nieco Szczerbakow. — Już by ja jemu pokazał, żeby tak mnie popadło.

— Nic byś ty jemu nie zrobił, bo Warszawa, brat, nie to co Ostrów, tam wyższe naczalstwo, a i sam kniaź.

— Wsio można tylko ostrożno, powiem ja ci, że jak który żyd u nas buntuje się, to taki wraz jego na Chrystjańskuju wieru przeprowadzam. Ot niedalej, jak miesiąc temu jaki wypadek zdarzył się.

Ja jewreja za miastem zdybał, kazał mu oberżnąć pejsy, nu, a że chciał go okrestit', tak go i wepchnął do stawu na głębinę, aby znaczyt do nieba prosto poszedł.

Było z tego powodu trochę kramu, ale wszystko przeszło, bo miało dobrą intencyę. Otóż jeżeli tobie się Polka podoba, bierz ją sobie, taka moja rada.

— Wziąść ja by wziął, ale sam nie zdzierżę bo się boję, że jej z pomocą przyjść mogą.

— Kto?

— Polscy oficerowie.

— A ty ich się boisz? toć wystarczy naszemu kozakowi kinąć na takiego oficera czapką, a on ci wraz nogami się przykryje.

— Ot, ty szutusz Szczerbakow, a mnie w sercu gore, słuchaj lepiej co powiem: Panna którą ja kocham nad życie swoje, przyjechała do swojego imienja Zielonki, ja ją myślę porwać z twoją pomocą i cóż ty na to?

— Możno, pożałuj.

— Nie mogu ja dalsze dierżat siebia — tłomaczył dalej swemu druhowi Rozen — ona oczarowała mienia, a ty na pomoc bierz choć sotin 200.

— Nu znaczyt dieło w szłapie — odrzekł Szczerbakow — tylko ja jutro do dnia pod żadnym pozorem wyjechać nie mogę, bo paszę dla koni od obywatelstwa zakupił, którą przez jutro i pojutrze zwozić będą, i mołojcy moi z objazdu też wracają, tak, że wszystkie wiadomości od nich zebrać muszę i stosowny o tem raport atamanowi złożyć. Boję ja się atamańskiej rewizyi, który podobno komandira sotni w Białymstoku za pogulanie z mużyczkami i szlachtą do Pietropawłowskiej tiurmy zesłał. Ma on medługo i u mnie sprawdzić porządki w sotni, a chociaż bezporjadków w niej niema i żydom ja zapowiedział, żeby nie skarżyli to jednak czort pobierz jak Pietropawłoskim zapachem niesie; tembardziej ja z tobą na wyprawę pojadę, aby choć w ostatnie dni poguła't i dobra na stare lata przysposobić.

Mużyki i szlachta w tych stronach wiadomo, że same buntowszczyki, choć co prawda i w całem księstwie błagonadiożnego nie znajdziesz. Dostał ja bumagę od naczelnika kazionnych dochodów, że za wsią Zielonki jeszcze od pięciu lat podymne się należy, które to dziengi na utrzymanie prawitielstwa naszego w Księstwie Warszawskim są przeznaczone, za odliczeniem z tego sum, które z podymnych podatków zasilają pułkowe jaszczyki wrażego wojska (to znaczyt polskiego).

Pod tym to pozorem ściągania podatków ja z tobą pojadę, bo inaczej nie można, żeby znaczyt — zupełnie za sobą mostów nie spalić, na wypadek sądów w tej sprawie. Niezbędnem jest tak działać, aby dwór w Zielonkach zbrojny stawił opór, wtedy my ogniem na ogień odpowiemy, winownych poskromiemy, a pannę jako że ona nie może znajdować się pomiędzy niebłagonadieżnymi, ze sobą zabierzem i w bezpiecznem miejscu umieścim, o które już ty sam napewno dobrze się postarasz.

Zwłoki ty się nie bój i nie licz na to, że polscy oficerowie nawet z jakim oddziałem w pomoc dworowi przyjść mogą, gdyż ja całą sotnię z sobą wezmę, żeby znaczy — moi kozacy więcej do wojska byli podobni, niźli do rozbójniczej szajki, gdyby naprzykład zabrać z sobą kilku tylko. A wtedy, brat, niechno spróbuje jaki oddział polski nas zaczepić, to sobie takiego piwa nawarzą Polacy, jakiegoby i sam czort wypić nie chciał. Pamiętaj brat tylko, żeby moje dwieście sotien durno nie przepadły, bo by ty mnie krzywdę wielką zrobił.

Rozen z uwagą słuchał tych zdań Szczerbakowa i treść ich podobała mu się. Znał on ówczesne stosunki w Księstwie i rozumiał doskonale, że dopókąd nie nadejdzie jaki rozkaz, aby wojska kozackie wycofać w głąb Litwy, dopiąć swego może.

Ciąg dalszy nastąpi.

caratem, wycieńczonym wojną z Japonią, drugim zaś razem poniosła wielką klęskę, ponieważ pokonanie Turcyi, spowodowane przeważnie za sprawą i przy pomocy Rosyi, sprawiło taki przewrót w układzie politycznym na półwyspie bałkańskim, że Austro-Węgry będą się musiały dobrze strzedz, by nie zostały wzięte w dwa ognie przez sąsiadujące z niemi powiększone znacznie państwa bałkańskie i nienasyconą Rosyę.

Właśnie nad tem zagadnieniem chcemy się zastanowić i wykazać jego możliwość.

Obecny zatarg o Skutari może już być początkiem, pobudką i przyczyną wspólnego działania Rosyi i niektórych przynajmniej państw bałkańskich przeciwko Austro-Węgrom. Całego związku bałkańskich nie pozyska, zdaje się, Rosyą do tej akcyi, gdyż nie wszystkie państwa mają w tem interes.

Do wojny z Turcyą szły one ochoczo, bo widziały terytoryum jej do podzielenia się zaś na pomoc Serbom, chcącym odebrać swoich braci i krewnych monarchii nad Dunajem, nie zechcą one iść bez korzyści; będzie je także odciągała od tego zawiść i obawa przed zbytnim wzrostem potęgi serbskiej, którаby mogła dążyć do zajęcia całego Bałkanu.

Bułgarya nadto będzie miała niezałatwiony ostatecznie spór ze Serbią o ziemie, zamieszkane przez szczep bułgarski i żal do Rosyi za poparcie Rumunii w sprawie Sylistryi i za niedopuszczenie jej zajęcia Konstantynopola, co wszystko usposobi ją przychylnie dla sąsiednich Austro-Węgier, obiecujących może jej w tem nie przeszkadzać a nawet pomódz. W najlepszym razie całej tej robocie rosyjskiej będzie ona się przypatrywała obojętnie na pozór, myśląc, czyby się nie udało czego wykorzystać przy jej pomocy.

O posiłkach chytrych Greków dla Serbii niema nawet co mówić, gdyż Grecya nie sąsiaduje z nią. W miejsce pomocy bułgarskiej i greckiej przeciw Austro-Węgrom Rosya może pozyskać cenniejszą, a mianowicie sąsiadującej z nią i Austro-Węgrami Rumunię.

Prof. B. Groch.

Bilansy bankowe a katastrofa ekonomiczna.

W piśmie naszem umieściliśmy w swoim czasie główniejsze daty ze sprawozdań większych banków za rok 1912.

Rok ten był rokiem ruiny ekonomicznej dla przemysłu i handlu austryackiego, rokiem katastrofy dla ludności naszego kraju.

Tysiące rodzin straciło dorobek kilkunastoletniej pracy, a jeżeli na ogół biorąc przemysł nasz przetrwał zwycięzko ciężkie przesilenie, to zasługa przypada w udziale przedewszystkiem samym pp. przemysłowcom, gdyż opierając się na zdrowych podstawach, zdołali uniknąć najgorszych następstw wstrzymania kredytu przez bank rządowy i filie różnych banków wiedeńskich, a w drugim rzędzie obywatelskiej działalności banku krajowego, który mimo olbrzymich trudności, w miarę swych zasobów niósł pomoc mniejszym zakładom kredytowym i stowarzyszeniom współdzielczym, ratując w ten sposób pośrednio lub bezpośrednio tysiące przedsiębiorstw rękodzielniczych i przemysłowych.

To też między bilansami banków wiedeńskich a bilansami naszych instytucyj kredytowych, głównie zaś banku krajowego zachodzi zasadnicza różnica.

Wskutek niebywałego podwyższenia stopy procentowej osiągnął n. p. rządowy bank austro - węgierski mimo daleko idącego ograniczenia obrotu w dziale wekslowym, olbrzymie zyski i wypłacił akcyonaryuszom swym dywidendę w kwocie: 8.57% o jakiej od lat 40 nie słyszano.

Nie gorzej powodziło się w roku 1912 innym bankom niemieckim, które również pobierając wysoki procent chciały w najcięższych czasach akcyonaryuszom swym przysporzyć jak najwięcej dochodu.

Nasz Bank krajowy innej trzymał się metody; mniej oglądał się na zyski, a miał zawsze na oku swoje niezmiernie doniosłe zadanie. Jak sumiennie Bank krajowy spełniał to zadanie świadczą cyfry najważniejszego w danej chwili działu wekslowego: W porównaniu z r. 1911 podano do skupu w r. 1912 więcej o 19.280 sztuk weksli na kwotę większą o 40 mil. 430.988.58 kor. i zeskontowano więcej o 3.963 sztuk weksli na kwotę większą o 30,987.558.33 kor. Stan portfelu wekslowego z dniem 31 grudnia 1912 zwiększył się o 7.640 sztuk i o kwotę 13,892.753.83 kor.

Nic też dziwnego, że Bank krajowy w bilansie swym za rok 1912 wykazał straty w ogólnej kwocie blisko 400.000 koron.

Przy tak pożytecznej działalności bez strat obejść się nie mogło, lecz ta właśnie okoliczność przekonać powinna nasze społeczeństwo, że w przyszłości kapitałów i oszczędności naszych nie powinniśmy umieszczać w tych bankach, które nam w potrzebie kredytu odmawiają, lecz wyłącznie w instytucyach krajowych, u których nie chęć zysku, lecz dodatnie prawa ekonomiczne jest głównem zadaniem i wyłącznym celem.

Mamy też nadzieję, że społeczeństwo nasze, gdy nadejdą lepsze czasy, wynagrodzi Bankowi krajowemu sowicie wszelkie straty, jakie poniósł w roku ubiegłym i w pierwszych miesiącach tego roku, że z całem zaufaniem odnosić się będzie do naszych instytucyj oszczędnościowych i kredytowych, których popieranie jest pierwszym naszym obowiązkiem.

Wiadomości polityczne.

Rozwiązanie Sejmu. Jak donoszą „Polnische Nachrichten", **rozwiązanie Sejmu galicyjskiego zostało dokonanem** 8 b. m., **a dzisiaj będzie ogłoszonem.** Decyzya w przesileniu namiestnikowskiem zapadnie w przyszłym tygodniu.

„N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa: Marszałek Gołuchowski odroczył swój wyjazd do Wiednia do wtorku. Namiestnik Bobrzyński udaje się niebawem również do Wiednia. W rozmowie z korespondentem lwowskim miał namiestnik Bobrzyński oświadczyć, że ustąpi po przeprowadzeniu nowych wyborów do Sejmu. Starostwa poczyniły już przygotowania do nowych wyborów.

Po rozbiciu Rady Narodowej. (Oświadczenie posła Stapińskiego). W wywiadzie, ogłoszonym w „Poln. Nachrichten" oświadcza poseł Stapiński: Sejm został dlatego rozwiązany, ponieważ nie było w nim kwalifikowanej większości dla uchwalenia reformy wyborczej. Zadaniem i celem nowych wyborów jest dostarczyć Sejmowi większości dla uchwalenia reformy wyborczej. Z tego wynika, że nowe wybory odbędą się pod hasłem: **„Za reformą wyborczą lub przeciw niej"**. Spór polsko-ruski wchodzi w rachubę, ponieważ wszystkie kwestye sporne narodowościowe zostały kompromisowo ułożone. Rusini wiedzą, że nie dostaną więcej mandatów i w nowym Sejmie, jak 62 na 228. **Tę jasną i oczywistą drogę usiłują zaciemnić Wszechpolacy i podolscy obszarnicy,** którzy walkę wyborczą chcą sprowadzić na teren walki narodowościowej. Panowie Cieńscy, Abrahamowicze i Moysowie jako grabarze reformy wyborczej w imię ratowania swych mandatów nadużywają płaszczyka narodowego. Rada narodowa jest w ręku wodzów wszechpolsko-podolskich. Rada narodowa została wybrana w roku 1910, gdy posłów wszechpolskich było w parlamencie razem ze Stojałowczykami 26, a w Sejmie 12. Teraz zaś wszystkich posłów wszechpolskich i parlamentarnych jest razem 16, a mimoto chcieliby zatrzymać w Radzie narodowej dawny wpływ.

My żądaliśmy, **aby zmieniono skład Rady Narodowej wedle teraźniejszej siły stronnictw.** Utrzymanie teraźniejszej Rady Narodowej odddałoby kierownictwo akcyi wyborczej w ręce tych, którzy rozbili reformę wyborczą. Dążymy do zgody narodowościowej w kraju. Oddać zaś akcyę wyborczą w ręce wrogów reformy wyborczej, znaczyłoby zaostrzyć spór polsko-ruski. Skoro opozycya zajmuje stanowisko, iż do żadnej zmiany Rady Narodowej nie dopuści, nie było innego wyjścia, jak tylko rozwiązanie Rady Narodowej i to się też stało.

Wiemy, że p. Cieński będzie dalej udawał prezesa Rady Narodowej, ale to mu się na nic nie przyda. **Dzień 7 maja b. r. będzie pamiętnym w dziejach Sejmu galicyjskiego.** Tego bowiem dnia demokraci wraz z ludowcami byli w większości i zostali jako zwycięzcy na placu o reformę wyborczą, a ci konserwatyści, którzy byli do niedawna wszechpotężni w Sejmie, uciekli przed głosowaniem, przed klęską. Zawalił się dach, opiewany przez ś. p. Dzieduszyckiego. **Cokolwiek nastąpi** w zarządzeniach rządu czy też intrygach podolsko-wszechpolskich, **świat się nie cofnie i nie wrócą czasy pańszczyźniane.**

Przed zwołaniem Rady państwa. W piątek odbyło się ostatnie przed Zielonemi Świętami posiedzenie Rady ministrów.

Rada ministrów zajmowała się sprawą zwołania parlamentu. Prezydent Izby posłów Sylvester będzie prawdopodobnie dzisiaj konferował z prezydentem ministrów, poczem zwoła parlament — jak przypuszczają — na 15 b. m.

Widoki sesyi parlamentarnej osądzają ogółem pesymistycznie. Z powodu rozbicia ugody czesko - niemieckiej Niemcy grożą różnemi trudnościami, a nawet obstrukcyą, gdyby rząd upoważnił czeski Wydział krajowy do zaciągnięcia nowej pożyczki, celem zapobieżenia kłopotom finansowym Czech.

Czesi zaś oświadczają, że upoważnienie do zaciągnięcia nowej pożyczki jest koniecznem, w przeciwnym bowiem razie kraj musiałby wstrzymać wypłatę pensyj dla nauczycieli i urzędników.

Zbrojenia Rosyi. Komisya Dumy dla spraw wojska i marynarki oświadczyła się za przyjęciem tajnego przedłożenia co do kredytów na fortyfikacye w Rewlu. Porkali w związku z programem budowy floty na lata 1912 do 1916 i z kwestyą utworzenia portów i wyposażenia ewentualnych planów wojny.

Zwrot w polityce Serbii. „Mały Żurnal" i inne dzienniki serbskie domagają się wobec wyniku przesilenia skutarskiego zmiany oryentacyi w polityce Serbii, gdyż okazało się, że Rosyi nie można wierzyć.

Rokowania turecko - bułgarskie. Jak donoszą komisya oficerska turecko - bułgarska rozpoczęła rokowania w sprawie wytyczenia przyszłej granicy turecko - bułgarskiej, prowadzącej od Midia do Enos. Ta sama komisya zajmuje się kwestyą, w jaki sposób ma nastąpić rozbrojenie po obu stronach.

Wycofanie wojsk tureckich. Urzędownie potwierdzają, że Porta w porozumieniu z mocarstwami wydała rozkazy co do odesłania z powrotem do ojczyzny wojsk tureckich z Albanii.

Ustawa przeciwpolska. Pruska izba panów obradowała nad nową ustawą przeciwpolską, przeznaczającą 230 milionów marek na cele kolonizacyi niemieckiej. Z obrad podnieść należy stanowcze przemówienia przedstawicieli polskich hr. Skórzewskiego i p. Chłapowskiego z Kopaszewa. Polskich mówców poparli tylko magnaci katoliccy hr. Droste i hr. Oppersdorff. Wśród przeciwników zaś zabłysnął znowu nadburmistrz miasta Poznania p. Wilms, który w hakatystycznych swych zapędach pragnie prześcignąć najzagorzalszych polakożerców. **Ostatecznie ustawę przeciwpolską przyjęto.**

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Urządzenia dla montowni. „Gazeta lwowska“ ogłasza dostawę: Centralnej ogrzewalni dla robotników; wodociągów dla wody użytkowej i wody do picia wraz z 4 hydrantami i 2 studniami ściennemi.

Sprzedaż starych materyałów kolejowych „Gazeta lwowska“ z dnia 2 maja ogłosiła rozpisania licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe d. 15 maja. do wspomnianej dyrekcyi kolei państwowych.

Rozdanie robót elektryczno-instalacyjnych. „Gazeta lwowska“ ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie instalacy elektrycznego oświetlenia w nowym budynku administracyjnym i mieszkalnym dla urzędników, jakoteż na dostawę i montowanie jednego wyciągu osobowego i jednego ciężarowego w budynku administracyjnym Dyr. kolei państwowych w Stanisławowie. Termin do wnoszenia ofert 28 maja 1913.

Bliższe wiadomości w oddziale dla konserwacyi i budowy c. k. Dyrekcyi kolei w Stanisławowie, w Pradze, we Lwowie i c. k. Dyr. kolei państwowych w Wiedniu.

KRONIKA.

Kraków, 11. maja.

Komitet obchodu rocznicy Konstytucyi 3 maja urządził w sobotę dnia 3 maja długoletniemu prezesowi swemu i inicyatorowi tej uroczystości narodowej p. Piotrowi Kosobuckiemu miłą niespodziankę.

Bezpośrednio po złożeniu wieńców w katedrze wawelskiej na sarkofagu Kościuszki i ks. Poniatowskiego, zebrało się w Kole Mieszczańskiem przeszło stu delegatów wszelkich grup społecznych, stowarzyszeń i zawodów, które nad urządzaniem obchodów 3 maja stale współpracowały, gdzie D. Kazimierz Kniaź Lubecki, jako wiceprezes komitetu w pięknem przemówieniu podniósł zasługi p. Kosobuckiego i wręczył mu wspaniały adres w ramach, podpisany przez kilkaset najwybitniejszych osób z Krakowa i kraju. Następnie w dłuższych przemówieniach pełnych uznania za niestrudzoną pracę obywatelską, pełną przeciwności lecz śmiało do wytkniętego wspólnego celu zmierzającą, za działalność obywatelską nieprzyćmioną najmniejszą chęcią zaszczytów lub korzyści materyalnych, wyrazili p. Kosobuckiemu podziękowanie i zachętę do wytrwania na tej drodze: Ksiądz gwardyan Zygmunt Janicki, poseł Wł. Tetmajer, prof. dr. M. Straszewski, radca pow. Jarzyna z Bosutowa, r. m. Pająk, dr. J. Zanietowski, poseł dr. Matakiewicz, dr. Gutek, prof. Wilkosz, dr. Staśko, delegat ludowej młodzieży niepodległościowej p. Dąbal, delegat młodzieży wiejskiej i cały szereg mowców.

Wszystkie przemówienia a następnie toasty w czasie skromnej uczty nacechowane były głęboką myślą patryotyczną, a przemówienia włościan trafnością oceny naszego położenia narodowego w obecnej chwili wprawiały uczestników w podziw i utwierdzały ich w przekonaniu, że droga po której obecnie kroczy mieszczaństwo polskie najkrótszą i najpewniejszą jest w pochodzie do upragnionego wszystkim wspólnego celu.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 122 rocznicy nadania Konstytucyi 3-go maja odbył się staraniem Koła Mieszczańskiego w lokalu Twa przy ul. Jagiellońskiej w dniu 7-go b. m. przy bardzo licznym udziale członków i zaproszonych gości.

Słowo wstępne wygłosił ze zwykłem sumiennem opracowaniem tematu dr. Gutek Zygmunt; o znaczeniu Konstytucyi 3-go maja zarówno dla ludu miejskiego jak mieszczaństwa przemawiał prof. Jan Wilkosz, podnosząc w pięknych słowach nacechowanych patryotyzmem najważniejsze momenta Konstytucyi.

P. Barbara Stapińska w dłuższem przemówieniu przeprowadziła analogię pomiędzy stosunkami panującymi przed 122 laty a obecnemi, wyrażając w końcu nadzieję, że niezadługo będziemy obchodzić również ważną chwilę dziejową, w której zbratany lud wieśniaczy z mieszczanem - rękodzielnikiem utworzy silną opokę, na której stanie wolna Polska ludowa.

Część muzykalno - wokalną wypełniły utwory Galla: „*Wieniec pieśni narodowych*“, Niewiadomskiego: „*W białym dworku*“ i „*Pieśń wiosenna*“; Moniuszki: „*Straszny dwór*“; Tostiego: „*Serenada włoska*“; Wrońskiego: „*Dumka*“. Griega: „*Pochód uroczysty*“; Chopina: „*Valse*“ i „*Polonez As-dur*“. oraz deklamacye.

Pp. Irena i Janina Wilkoszówne zostały obdarzone burzą długo nie milknących oklasków za artystyczne odtworzenie „Pochodu uroczystego“ Griega, a wprost z entuzyazmem przyjęła publiczność młodziutką p. Maryę Scharochównę, którą w *Valse'u* Chopina okazała wiele zrozumienia i uczucia. Prawdziwą attrakcyą była gra na fortepianie p. Ludwiki Grodzickiej.

P. Grodzicki Władysław jak zawsze odśpiewał pięknym tenorowym głosem „Straszny dwór“, Serenadę włoską i Dumkę. Deklamacya p. prof. Dorzli jak również p. Terakowskiej wprawiła w zdumienie słuchaczy.

Chór męski pod batutą p. Kapałki poza nieznacznemi usterkami zupełnie poprawnie oddał swą rolę.

Koło Mieszczańskie składa niniejszem serdeczne podziękowanie przedewszystkiem państwu Terakowskim, za których staraniem przedewszystkiem wieczorek przyszedł do skutku, jak niemniej p. prof. Wilkoszowej i pp. Grodzickim, oraz wszystkim, którzy jakikolwiek udział w wieczorku brali.

Walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego. Onegdaj odbyło się w krakowskiem Tow. strzeleckiem Walne Zgromadzenie, na którem zamianowano Dra Walentego Staniszewskiego członkiem honorowym. W skład Rady Nadzorczej weszli pp.: A. Biborski, J. Dorawski, E. Klemensiewicz, J. Kulesza i Dr. Murczyński. Medal złoty fundacyi bar. Götza zdobył p. W. Fenz.

Z Eleuteryi. We wtorek dnia 28 kwietnia b. r. odbyło się poufne Walne Zgromadzenie członków Związku Eleuteryi.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia przedstawił p. Cieplik sprawozdanie działalności Zarządu za I. kwartał 1913 r. Doniosłą sprawę zamykania szynków w niedziele i święta, rozpoczętą przed kilku laty, kontynuowano w dalszym ciągu na zgromadzeniach „Związku katolickich właścicieli realności“ gmin przedmiejskich. I tak: 5 stycznia b. r. wygłosił na Zwierzyńcu referat p. Cieplik „*Koncesye szynkarskie a spoczynek niedzielny*“; 19 stycznia p. Zagórski na Krowodrzy: „*Zamykanie szynków w niedziele i święta*“; 16 lutego na ogólnem zgromadzeniu właścicieli realności p. Zagórski: „*Zamykanie szynków od soboty do poniedziałku*“; p. Stączek: „*O rewersach demolacyjnych*“. Obecnie przygotywuje się odezwę do posłów w powyższej sprawie, która mamy nadzieję — poruszona przez nich w Sejmie i należycie poparta, odniesie pożądany skutek. Eleuterya wzięła liczny udział w wiecu obywatelskim w „Sokole“ w sprawie zamykania szynków dnia 2-go marca, na którym podnoszono sprawę koncesyi szynkarskich załatwionych swojego czasu na Radzie miejskiej.

W Pol. Towarzystwie Emigracyjnem wygłosił p. Surówka odczyty dla wychodźców: 25 lutego: „*Alkoholizm jako wróg ludzkości*“, 28 lutego: „*Alkohol jako rozsadnik demoralizacyi*“, 3 marca: „*Alkoholizm i rozpusta a upadek Polski*“, 17 marca: „*Alkohol jako szkodnik społeczny*“, 25 marca: „*O alkoholizmie*“.

W lokalu Twa wygłosił dr. P. Keppler dwa wykłady: 23 lutego: „*Wpływ alkoholu na organizm*“ i „*Napoje wyskokowe a ich falsyfikaty*“.

Czytelnia Tow. dzięki bezinteresownemu dostarczeniu pism niektórych Redakcyi, którym składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ — rozwija się stale.

Zabaw urządzono 3, zwyczajnych posiedzeń Zarządu 10, nadzwyczajnych 1, członków przybyło 11, ubyło 2.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że Tow. znajduje się w krytycznem położeniu i dlatego nie może wydatniejszej działalności rozwinąć.

Uzupełniono następnie Zarząd wyborem prezesa p. Możdżeńskiego L. i zastęp. sekretarza p. Miazura. W żywej dyskusy podnoszono w szczególności sprawy finansowe, które głównie utrudniają rozwój należyty Towarzystwa. W tym celu postanowiono między innemi zorganizować „Kółko amatorskie“ i „Kurs prelegentów“ — a Zarząd wzywa uprzejmie członków do najliczniejszego zgłoszenia się w godzinach dyżurowych.

Prócz tego postanowiono zwrócić się do odób wpływowych o moralne i materyalne poparcie celów Tow.

Z KRAJU.

Biesiadki, pow. Brzesko 5 maja.

Wczoraj odbyła się tutaj uroczystość obchodu 3 maja, w której liczny udział wzięli włościanie z sąsiednich wsi Zerkowa i Lewniowej.

Słowo wstępne wygłosił p. Jan Gagatek z Krakowa. W długiem, treściwem przemówieniu wskazał na te fakta, które poprzedziły Konstytucyę 3 maja; podkreślił jej znaczenie dla ludu wiejskiego i mieszczaństwa polskiego. Wymieniając inicyatorów i twórców Konstytucyi podniósł przedewszystkiem zasługi położone na tem polu nieśmiertelnego wodza chłopskiego Tadeusza Kościuszki, który przez manifest połaniecki dostatecznie dowiódł, że pragnie polepszenia doli chłopskiej.

W dalszem przemówieniu omówił p. Gagatek obecną sytuacyę międzynarodową i zachęcał włościan do zawiązywania związków strzeleckich.

Nastąpił później śpiew i deklamacye dzieci szkolnych, które pod kierownictwem tamtejszego nauczyciela absolwenta uniwersytetu krakowskiego p. Wojciecha Wąsa odśpiewały kilka pieśni patryotycznych, jak: „*Witaj majowa jutrzenko*“, „*Patrz Kościuszko na nas z nieba*“ „*Walecznych tysiąc*“.

Deklamowały: Wąsówna Stefania (Boże Ojcze), Gawlikówna Stefania (Boże coś Polskę) i Kurasówna Marya (Głupi Moskal myśli).

Nastrój był podniosły. *W. Myszka.*

Gorlice, 8 maja 1913.

W Gorlicach istnieje Czytelnia mieszczańska, w której jednakże grupują się starsi obywatele. Młodzież zawsze stale stroniła od tego Towarzystwa, szukając wieczorem i dnie świąteczne w karczmie rozrywki. Dopiero nie dawno dwóch z pomiędzy młodzieży pełnych poświęcenia wzięli sobie za cel wyrwanie swych kolegów z karczmy i zorganizowanie młodzieży gorlickiej. Przedewszystkiem p. Franciszek **Przybyłowicz** poświęcił się całą duszą dla młodzieży i łącznie z swym kolegą zdołał skupić około 40 młodzieży w jedno towarzystwo dla wspólnej narodowo - oświatowej pracy. Cel piękny i szlachetny. Zdawało się, że wszystka młodzież stanie jak jeden mąż pod wspólnym sztandarem do solidarnej owocnej pracy.

Było to niestety złudzenie tylko. Okazało się, że nasza lekkomyślna i bezmyślna młodzież woli brudną knajpę i rozwiozłe życie od pracy nad postępem, zmierzającym do polepszenia ekonomicznego bytu, a temsamem do narodowego odrodzenia.

Powołując się na błahy powód, że ten

lub ów mię obraził, gdyż zamiast mnie, podał najpierw rękę przy powitaniu koledze X, zaczęli wracać do dawnego bagna pijaństwa po wstrętnych i brudnych knajpach.

Sprawa jeszcze nie jest przesądzona. Wszystko daloby się zrobić i naprawić, ale nam brak ludzi z poświęceniem, którzyby chcieli pracować dla naszej młodzieży, a niezawodnie wszystkie trudności dałyby się pokonać.

Obecnie część młodzieży zajęła się energicznie ćwiczeniami wojskowemi, reszta gnije w karczmie na rozpuście i karciarstwie spędzając wolne chwile.

Rozpoczynając robotę rozumieliśmy, że najniebezpieczniejszym wrogiem niszczącym nas jest pijaństwo. Dlatego też rozpoczęliśmy propagować zasady eleuteryi. Założyliśmy nawet Związek eleuteryi, do którego początkowo zapisało się 13 młodych ludzi. Cóż, kiedy zaledwie 3 dotrzymalo przyrzeczenia. Na dobitek złego znaleźli nawet poważniejsi, starsi ludzie, którzy zaczęli kpić z naszej roboty.

Jestto niezmiernie charakterystyczne, że nasze mieszczaństwo woli wierzyć w przepowiednie żydowskie i starych bab, czekając bezradnie lepszego jutra, ale do czynu w imię haseł odradzającej się Polski nikt ochoty nie ma, nie ma wiary w własne siły.

W naszem mieście od pewnego czasu szerzy swe niezdrowe zasady socyalizm, reprezentowany przez żydów, pod wodzą p. Tadeusza Tokarskiego, który niegdyś owocnie pracował dla ludu wiejskiego i miejskiego, zyskując sobie zaufanie. Żydzi drżeli przed nim. Umieli go jednak ugłaskać tak, że dzisiaj p. Tokarski stał się ich opiekunem.

Dla tego pana obecnie słowo Polska to śmiecie, które trzeba wyrzucić na gnój. Wstyd, że są jeszcze mieszczanie, którzy wierzą Tokarskiemu i dadzą mu się za nos wodzić; a nawet przy wyborach do Rady miejskiej chcieli jego kandydaturę gwałtem przeforsować.

Jak wszystkim, tak i nam alarmy wojenne dały się we znaki. Drożyzna niesłychana. Zastój w przemyśle daje się wszystkim dotkliwie we znaki tak, że ci, którzy się najbardziej wojny obawiali, pragną jej teraz, spodziewając się, że wówczas nastałaby zmiana na lepsze.

Zastrzegając sobie na przyszłość miejsce w „Głosie Mieszczańskim", zasyłam Szanownej Redakcyi pozdrowienie.

Stały Czytelnik „Głosu Mieszczańskiego".

Rohatyn, 8 maja.

Wieczór ku czci Adama Mickiewicza urządziła młodzież miejskiego gimnazyum. Cały program obchodu był doskonale obmyślany, złożyły się nań deklamacye, śpiewy i produkcye muzyczne.

Uroczystość zakończył obrazek sceniczny Jadwigi z Łobzowa pt. „Nieskończony bój".

Wadowice, 6 maja.

W Wadowicach ma powstać miejsce rozrywek, które ma zasilić w nadzwyczajny sposób finanse miasta.

Gmina posiada pod miastem 8 morgów roli uprawnej, lasek modrzewiowy i zagajnik, gdzie wznosi się dom, w połowie jednopiętrowy. W domu tym pragnie p. burmistrz urządzić karczmę.

Zakopane, 2 maja.

Po wielu staraniach „Sokół" zakopiański uzyskał koncesyę na urządzenie w swym gmachu przedsiębiorstwa kinematograficznego. Prace przygotowawcze około urządzenia sali idą szybko. Już w połowie maja będą odbywać się przedstawienia. Filmy sprowadzane będą od Tow. Szkoły Ludowej z Krakowa.

Biała, 5 maja.

Niedzielny obchód ku uczczeniu konstytucyi 3-go maja w Białej wypadł wspaniale. Pochód z boiska przy ulicy kolejowej rozciągał się prawie aż do kościoła parafialnego i obejmował, zwłaszcza w powrocie, najmniej jakie 5.000 ludzi.

Kazanie wygłosił gwardyan OO. Reformatów, ks. Janicki z Krakowa, przemówienia okolicznościowe na boisku przy rozwiązaniu pochodu wygłosili: p. Natanson i prezes „Sokoła" bialskiego prof. Matuszewski.

Dębica, 5 kwietnia.

Staraniem Kółka muzycznego odbędzie się w dniu 11 bm. w sali Sokoła koncert, na który złożą się: gra p. J. P., produkcye orkiestry wojskowej 40 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza, tudzież produkcye chóru mieszanego i męskiego. W program koncertu wchodzą kompozycye: Moniuszki, Galla, Wagnera, Liszta, Bethovena.

Przemyśl, 5 maja.

Uroczystość Trzeciego Maja rozpoczęła się 3 bm. wieczór zebraniem licznych rzesz publiczności przy kamieniu pamiątkowym na Zamku, gdzie do zebranych przemówił p. Złotnicki, prezes „Sokoła". Z zamku ruszył pochód ku rynkowi, gdzie się rozwiązał. Nazajutrz odbyła się uroczystość nabożeństwem w kościele pojezuickiem, poczem ruszył pochód na Zasanie na ul. Mokrą. Pochód otwierał Sokół z muzyką strażacką, dalej szkoły, Towarzystwa i publiczność. Na ul Mokrej ku czci bohatera pułkownika Borelowskiego wmurowano tablicę pamiątkową, a Rada miejska ulicę tę nazwała imieniem dzielnego pułkownika-robotnika. W czasie uroczystości Trzeciego Maja nastąpiło odsłonięcie tej tablicy. Gdy więc pochód zatrzymał się, przemówili przedstawiciele robotników p. Z. Rotermund i p. Opaliński, poczem pochód wróciwszy do rynku rozwiązał się.

Kołomyja, 5 maja.

Uroczysty obchód dla uczczenia pamiątki wielkiej Konstytucyi odbył się tutaj wczoraj. Pochód, udał się na nabożeństwo, skąd powrócił na boisko sokole i rozwinął się następnie.

Po południu odbył się na boisku T.S.L. i „Sokoła" festyn ludowy. W sali „Sokoła" o godz. 12 w południe odbyło się dziś ślubowanie na sztandar sokoli 30 Sokołów ze stałej drużyny.

„Sokół" tutejszy urządza festyn w dniu 11 maja.

Morawska Ostrawa, 6 maja.

Obchód rocznicy Konstytucyi 3 maja urządzono 4 bm. w Domu polskim. Z całej okolicy przybyli licznie Polacy, wśród których przewijali się Sokoli w strojach uroczystych, a na wszystkich piersiach błyszczały kokardki narodowe i polskie orzełki. Niestety — preiegent, który miał przybyć z Krakowa, aby wygłosić przemówienie, zawiódł, wobec czego ograniczyć się wypadło do krótkiego okolicznościowego przemówienia p. Gątnikiewicza. Program poranku wypełniły śpiewy chóru z Michałkowic, deklamacya uczenicy szkoły polskiej z Morawskiej Ostrawy, zbiorowa deklamacya sokołów, którzy przedstawili „Obronę sztandaru" ze sztuki p. t. „Leci liście z drzewa", wreszcie odśpiewane przez wszystkich pieśni narodowe.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELINSKI.

Zofia Gagatek. 7

Kwiat paproci.

W otoczeniu przybysza znajdowali się tylko starzy de Vilaume i zjawiająca się od czasu do czasu do tego pokoju dama do towarzystwa, która jak się zdaje przychodziła tylko po to, aby przed starym kawalerem wykazać jak największą umiejętność ukłonu 16-letniej panienki.

Podobało się hrabiemu Ożarowskiemu wszystko, czemkolwiek dawano mu dowód gościnności i uznania, lecz nie podobało mu się to, że właśnie Helena nie zjawiała się do salonu.

Pierwszą godzinę tłómaczył sobie, że młoda panna zajęta jest około swej toalety, lecz po upływie tego terminu zaczęło go coś niecierpliwić, to też chcąc podkreślić cel swego tu przybycia wszedł na następujący temat rozmowy, zwracając się do gospodarza:

— Zważywszy, że od kilku dni mamy piękną stałą pogodę, przypuszczam, że panna Helena używa swej przyrodniczej wycieczki, którą słyszałem odbywa z wielką przyjemnością. Tu dopiero de Vilaume spostrzegli, że czas przedstawić hrabiemu córkę, to też gospodyni z pełnym wdzięku wyrazem twarzy odrzekła:

Nie, — jest w domu a muszę też przedstawić ją hrabiemu. Mówiąc to wstała z zajmowanego miejsca i udała się na poszukiwanie córki.

Przyjazd hrabiego Ożarowskiego spodziewany był już od roku i cel jego przybycia wiadomy był nietylko rodzicom, ale i Helenie, której ostatecznie nie pytano o zdanie w tej kwestyi. Nic też dziwnego, że księżna wchodząc teraz do pokoju swej córki rzekła do niej zupełnie pełnym siebie tonem:

— Heluniu, czy wiesz, że hrabia Ożarowski już przyjechał?

— Tak — odrzekła Helena, a czy na długo?

— O zapewne zabawi parę tygodni, wnioskując z tego, że mówił, iż nie spieszy mu się za granicę. Wieś bowiem zastąpi mu Meran i Niceą.

— Dziwne mateczko, odrzekła tonem nieco ironicznym Helena, że obrał sobie wyjątkowo naszą wieś, mając tylko innych daleko z piękniejszymi widokami.

— Heluniu! wszak chyba dawno jest ci to wiadomem, że on mówiąc tak, mógł mieć na myśli zawarcie małżeństwa.

— Z kim mateczko, jeśli wolno wiedzieć, przerwała Helena.

— Z kim?... z tobą...

— Ze mną? Ależ matko droga prędzej śmierć dla mnie nimby to nastąpić mogło.

— Dziecko moje, toż inaczej być nie może...

— Inaczej być nie może, więc chcecie, żebym umarła, chcecie śmierci swej córki?

Księżna zamyśliła się głęboko, poczem nic już nie mówiąc wróciła do gościa.

Pierwszy odezwał się gospodarz, widząc wchodzącą nieco zmieszaną małżonkę.

— No co tam? Jak Helka, czy prędko przyjdzie?

— O niezwaodnie przyszłaby, gdyby nie miała niedyspozycya, odrzekła.

— Więc jest słabą?

— Tak, uskarża się trochę na ból głowy.

Słysząc to na wpół rozgniewany ojciec rzekł:

— Muszę pójść sam. Ogromnie ta dziewczyna jest nieśmiałą, a choć jestem przekonany, że chciałaby koniecznie przyjść; to mówiąc wyszedł z pokoju.

Nastała chwila nieprzyjemnego oczekiwania, która zaczynała się już cokolwiek odznaczać na pomarszczonej twarzy hrabiego Ożarowskiego.

Upłynęło kilka chwil, zanim gospodarz zjawił się z córką. Helena tak była piękną w tej chwili i tak jej było do twarzy z tym kaprysikiem, że hrabia został jakby oszołomiony.

Wogóle piękne kobiety nie wywabiały z niego tego płomyka, jaki czasami przechodzi w ciepło miłości; natomiast wywabiały całe piekło, którym pożądliwe oczy paskudnie zionęły.

C. d. n.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz,